

Rynek Główny 17. Dobry adres. Dobra literatura. Biblioteka ma głos.

Bardzo serdecznie witamy na kolejnym podcaście i tym razem zgodnie z zapowiedzią tematyką dominującą będzie ekologia, ale wprowadziłyśmy pewną modyfikację to znaczy wprowadziłyśmy od tego odcinka taką mini zasadę, że będziemy sobie nawzajem typować książki, propozycje, które będziemy czytać obydwie te same. I dzisiaj po raz pierwszy na takich zasadach spotykamy się wokół książki Marcina Dorocińskiego *„Na ratunek: rozmowy o zwierzętach, naturze i przyszłości naszej planety”*, a oprócz tego również polecimy Państwu film z naszej płytki. W dziale multimedialnym znajduje się bogaty zbiór, który jak zawsze polecamy Państwa uwadze.

AP-G: Aniu, ponieważ ta książka jest wybrana przez ciebie czy tak pokrótce zdradzisz nam skąd akurat ten wybór?

AS: Wybór na książkę Marcina Dorocińskiego tak naprawdę wynikł dzięki odsłuchowi konkurencyjnego podcastu, bo nie ukrywam, że odkąd sama biorę w tym udział, zostałam przez ciebie zaproszona, bardzo chętnie słucham podcastów. Wywiad z Marcinem Dorocińskim, który był prowadzony przez dwóch panów tak naprawdę zaczął się niewinnie: pytania o dorobek aktorski, o życie prywatne i kiedy zeszło na temat książki, którą wówczas wydał, ton rozmowy totalnie uległ zmianie i chyba to najbardziej mnie urzekło i stąd moje zainteresowanie książką. Pan Marcin, kiedy rozmawiał z prowadzącymi o zmianach klimatycznych, mówił o tym z taką pasją, z takim zaangażowaniem, a w głosie autentycznie była wyczuwalna złość. Nie sądziłam, że aktor jest tak mocno zaangażowany w sprawy ekologiczne, a jego postawa jest imponująca. W tym szerokim księgozborze, licznych propozycji na temat klimatu, ekologii stąd mój wybór padł na książkę pana Marcina.

AP-G: Powiedzmy też troszkę o jej konstrukcji, o pomyśle na jej zawartość, bo nie są to teksty samego Pana Marcina Dorocińskiego, są to jego rozmowy z różnymi specjalistami, z różnych dziedzin. To akurat mnie się też bardzo spodobało, że nie udaje fachowca w kwestiach ochrony środowiska, zmiany klimatu czy opieki nad zwierzętami. Te tematy go interesują jako człowieka czyli kogoś na kogo oddziałuje natura i otoczenie i który nie pozostaje wobec tych kwestii obojętny. Jednocześnie oddaje głos fachowcom. Sam zadaje mnóstwo pytań, ale te pytania też są niezwykle proste, takie które przysłyby prawdopodobnie każdemu z nas do głowy, które każdy, a przynajmniej większość, myślę chciałaby zadać. Być może nie zawsze by się odważyła, bo byśmy się bali, że może to jest zbyt proste, może to jest zbyt oczywiste dla kogoś.

A właśnie o to chodzi, żeby nie bać się rozmawiać na pewne tematy i to pokazuje, że jest autentycznie zaangażowany, jego autentycznie to interesuje, nie jest to jakaś poza, którą przybiera jako postać publiczna, chcąc sobie zaskarbić dodatkowe grono fanów czy osób, które będą go wspierać, klikając na profilu facebookowym.

AS: W książce znajdziecie Państwo dziesięć rozmów z jedenastoma gośćmi, bo w przypadku rozmowy na temat jeży, to małżeństwo.

On wielokrotnie podkreślał, że proces powstawania tej książki trwał aż dwa lata, ponieważ bardzo ciężko było zgrać swoje terminy z terminami tych ludzi, którzy wielokrotnie byli mocniej zaangażowani zawodowo niż on sam, było im niezwykle trudno.

AP-G: A która rozmowa ci się najbardziej podobała, urzekła, zrobiła na tobie największe wrażenie?

AS: Wydaje mi się, że rozmowa na temat nietoperzy, bo jak podkreślał rozmówca, dr Maciej Fuszara, że ten gatunek jeszcze ma wiele do odkrycia, ponieważ ciężko w ogóle poddać ocenie i zbadać nietoperze, które wiecie drodzy Państwo gdzie nocują, że to są zawsze zacienione miejsca. To, co mnie najbardziej w tej rozmowie zaskoczyło, to ogrom gatunku, bo okazuje się, że w samej Polsce jest 25 gatunków nietoperzy, a na świecie, włączając tropiki, to aż 1300.

AP-G: Mnie się bardzo podobało też to w tej książce, że ona jest taka niewygładzona, że nie ma w tym jakiegoś patosu i takiego podnoszenia tych ludzi, którzy często poświęcają swoje życie na badania, na tworzenie ośrodków na przykład wspierających jakieś gatunki zwierząt. Przedstawieni są każdorazowo jak normalni ludzie, którzy też odczuwają zmęczenie, frustracje, którzy mają chwile zwątpienia, zniechęcenia, którzy czasami wyrażają to poprzez proste, niekiedy wulgarne też słowa, ale nie ma tutaj tego wycofywania, takiego uładzenia tych rozmów, one są bardzo autentyczne przez to i wiarygodne. Mnie się też podobało pokazanie różnych problemów z różnych stron, jak to mogą widzieć osoby przewożące zwierzęta, które nie są przyjmowane albo które są od razu usypiane, co nie zawsze jest przez nas rozumiane, ale także pokazywanie od strony i chęci pomocy i oddania, ale też momentami ogromnego zmęczenia i takiego poczucia, że są chwile kiedy to ich przerasta i pod kątem biurokracji, pewnych utrudnień, które ich spotykają i takiej już kwestii czysto ludzkiej.

AS: Mam taką świadomość, że na pewno wszystkie te osoby są połączone pasją, ale co innego słuchać i zajmować się wilkiem czy żubrem, a co innego rozmawiać z osobami, które prowadzą schroniska. I to jest też warte podkreślenia, jaka to jest ciężka, mozolna...

AP-G: ...fizyczna praca, taka momentami niewdzięczna: od czyszczenia klatek, po karmienie, spacer, to jest ciągle, nieustający rytuał.

AS: Ta praca nigdy się nie kończy.

AP-G: I praktycznie trwa całą dobę. Jeżeli ktoś prowadzi schronisko sam i jeszcze mieszka przy nim, a bardzo często tak jest, to jest to praca całodobowa.

AS: Mnie najbardziej podoba się w tej książce również to, że każdy rozdział, każda rozmowa jest podsumowana. Kończy się praktycznymi wskazówkami jak postąpić, kiedy znajdziecie Państwo rannego jeża, kiedy zobaczycie potrąconego wilka. Świetne są te poradniki podsumowujące każdą rozmowę.

AP-G: Też obalające pewne mity. Czego się nie należy obawiać, a na co zwracać uwagę, chociażby w przypadku dzikich zwierząt.

Aniu, a jak przeczytałaś, to miałaś ochotę na jakiś ruch ze swojej strony czy poruszyła cię ta książka na tyle, żeby doprowadzić do jakiejś aktywności z twojej strony czy nie?

AS: Oczywiście. Moja pierwsza myśl kiedy czytałam o schronisku, ale o schronisku prywatnym czyli schronisku, które musi być w 100% utrzymywane z datków. Od razu sugerowałam to córce. Każda rozmowa była z mojej strony zaangażowaniem w szukanie w Internecie: patrzenie na stronę, sprawdzenie profilu na Facebooku i kiedy okazało się, że jedno ze schronisk zbiera w tej chwili pieniądze na budy dla zwierzaków, ale chcą, żeby te zwierzaki mieszkaly godnie, więc każda buda kosztuje nie kilkadziesiąt, a kilkaset złotych. Zaczęłam namawiać córkę, żeby podjęła temat u siebie w szkole, ponieważ jeśli uda się klasie bądź instytucji uzbierać pełną kwotę, to wtedy buda będzie podpisana i opatrzona tabliczką kto jest jej fundatorem. Przede wszystkim dobro schronisk zrobiło na mnie spore wrażenie i myślę, że warto by się zaangażować.

AP-G: Tym bardziej, że często nam się wydaje, że pewne rzeczy są wycenione w sposób zbyt wygórowany, a tak naprawdę musimy wziąć pod uwagę to, że każdy element wyposażenia musi być przewidziany na okres wielu lat, być może do skorzystania przez wiele zwierząt, więc to nie może być prowizorka, nie może być rozwiązaniem na chwilę, bo ono tak naprawdę jest nieekonomiczne. Dużo lepiej jest zainwestować w porządne, dobrze wykonane elementy, które posłużą przez wiele lat i wielu zwierzętom, więc to często z tego wynika, nawet nie często, a myślę, że zawsze.

Mnie się też podoba w tej książce taka normalność, brak takiego puszenia się i zadęcia, że teraz rozmawiam z profesorem, więc będę się starał też mówić jak profesor, jak znawca, jak fachowiec. Po stronie pana Marcina Dorocińskiego rzeczywiście w ani jednym momencie tego nie ma. Po pracach redakcyjnych też pewne rzeczy nie zostały wyeliminowane, tylko tą prostotę utrzymano, zachowano, potraktowano jako dobro tej książki i myślę, że to jej duży atut, że dla każdego z nas, także laika i osoby, która zupełnie

nie jest wtajemniczona w niektóre kwestie, będzie ona zrozumiana i możemy się po prostu w jej zawartości odnaleźć.

AS: Jeżeli mogę jeszcze dodać to w miesiącu październiku, kiedy obchodzimy Dzień Drzewa i kiedy na bieżąco wspólnie z przedszkolakami świętowaliśmy w obu grupach i potem kiedy zderzyłam swoją wiedzę na temat drzew, kiedy czytam rozdział „Dziedzictwo”, gdzie wypowiada się Paweł Średziński i opowiada o projekcie powstania kolejnego parku narodowego - Turnickiego Parku Narodowego, okazuje się, że jest to gigantyczny problem na skalę polityczną, ekonomiczną. Wcale nie jest tak, że moment powstania projektu do jego realizacji jest łatwy, lekki i przyjemny, bo okazuje się, że dla władz samorządowych powstawanie parku narodowego nie przynosi żadnego zysku, że pracownicy lasów państwowych zarabiają o wiele więcej niż pracownicy parku narodowego i bywa i tak, że głosem, który jest decydujący, jest głos myśliwych, bo na terenie parku są tak zwane drogi śmierci. To zderzenie, że nie doceniamy natury, a chcemy lasów gospodarczych, lasów gdzie regularnie wycina się drewno dla zysku i ekonomii.

AP-G: I nie jest tak, że gdy zasadzimy nowe, to będzie wyrównanie jeden do jednego, bo las, który ma kilkaset czy kilka tysięcy lat, tworzy swój odrębny ekosystem i nie da się go w przeciągu roku czy dwóch odbudować. To są pewne procesy, które muszą trwać.

AS: I na tym terenie jeżeli znajdują się setki stuletnich drzew, jodeł czy buków, to warto, żeby one tam stały nadal. A to właśnie ekonomia dla pozyskania drewna jest wstrząsająca dla mnie, jako czytelniczki. O tym nie miałam tak naprawdę proszę Państwa świadomości.

AP-G: Aniu czy jeszcze zgłębisz lekturę i masz w planach sięgnięcie po coś, co będzie dotyczyło właśnie tego tematu – ekologii?

AS: Aniu, myślę, że w toku swojej pracy, gdzie współpracuję czy to ze szkołami czy z przedszkolami i cały czas się w tym temacie kształcę, bo postawy ekologiczne mnie sercu są bliskie i za każdym razem, kiedy jest okazja do świętowania, do uczenia najmłodszych świadomości ekologicznej, staram się to robić. Czy będzie to Dzień Ziemi, czy Dzień Wody świętujemy, celebруем i jeżeli znajdę kolejną, tak interesującą pozycję, to na pewno po nią sięgnę. W tej książce jest masa informacji, te rozdziały są tak długie i tak wyczerpujące tematycznie, że mam mnóstwo porobionych notatek: na temat żubra, na temat nietoperzy, na temat wilków czy chociażby jeży. Serdecznie Państwu polecam, szczególnie edukatorom,

AP-G: bo można wiele wyciągnąć z tej książki

AS: i przekazać dzieciom fantastyczne informacje na temat zwierząt.

AP-G: Mnie też zaintrygował rozdział poświęcony ptakom i temu jak można się zaopiekować ptakami, ale też jak należy postrzegać tę pomoc, więc to też ogromnie polecam Państwu, jak można koegzystować z ptakami.

AS: Ja jeszcze podkreślę, że w momencie, kiedy tych ptaków jest mniej, kiedy już migrują, a zostają te nad zbiornikami wodnymi, które regularnie dokarmiamy chlebem, to z tej książki dowiedziałam się, że chleb szkodzi ptakom: stłuszcza im wątrobę, młodym osobnikom deformatuje hormon wzrostu. To jest największa krzywda, którą robimy ptakom. Jeżeli zapytamy: w takim razie czym? Ziarnem. Proszę Państwa zabierzemy na spacer woreczek z ziarnem i w ten sposób pomóżmy tym ptakom, które zimują w Polsce.

Rynek Główny 17. Dobry adres. Dobra literatura.

*„Zabiegani, skoncentrowani na sobie i własnych potrzebach, zapominamy o przyrodzie, która jest naszym naturalnym domem. Zapominamy o zwierzętach, które w wyniku ludzkiej działalności tracą swoje domy i powoli, po cichu, gatunek po gatunku, bezpowrotnie znikają.*

*By dowiedzieć się, jak można im pomóc, postanowiłem porozmawiać z najlepszymi w tej dziedzinie. Z ludźmi, którzy niemal całe życie poświęcili badaniom i ratowaniu gatunków znajdujących się w niebezpieczeństwie. Rozmawiałem o wilkach, których tak wielu ludzi niesłusznie się obawia. O problemach Puszczy Białowieskiej, której ciągle grożą kolejne wycinki. O problemach mieszkańców Bałtyku i o małych zwierzętach, które możemy spotkać w mieście, oraz o trudnej codzienności, z jaką borykają się lecznice i schroniska dla bezdomnych zwierząt. W książce znajdziecie też wywiad o polowaniach w Polsce oraz o najpoważniejszym problemie - ociepleniu klimatu, który w najbliższych latach wpłynie na życie milionów gatunków, a także na nasze.*

*Moi rozmówcy są prawdziwymi Bohaterami. Oddaję w Wasze ręce książkę, która jest efektem inspirujących spotkań z nimi. Chciałbym przekazać Wam ich pozytywną energię, która powinna nas wszystkich mobilizować do działania. Pamiętajmy, że liczą się nie tylko wielkie gesty, na które decydujemy się raz na jakiś czas - nieraz już zmiana codziennych nawyków ma niebagatelne znaczenie dla naszego środowiska.*

*Jesteśmy dziećmi naszej planety, nie jej właścicielami. Zwierzęta to nasi mniejsi bracia. Nigdy nie będziemy mogli przetrwać bez nich. Dzisiaj one również nie przetrwają, jeśli im nie pomożemy. Dowiedzmy się, jak robić to skutecznie i świadomie. A przede wszystkim poznajemy ich niezwykły świat”. Marcin Dorociński*

Biblioteka ma głos.

AP-G: I tym kończymy rozdział poświęcony książce Marcina Dorocińskiego „Na ratunek” i przechodzimy płynnie do drugiej Aniu twojej propozycji, tym razem filmowej, zatytułowanej

„*Nasze miejsce na Ziemi*” w podtytule „*Wszyscy jesteśmy dziećmi Matki Natury*”. To film dokumentalny.

AS: Z roku 2018 i w tym miejscu szczególnie dziękuję Ani z oddziału multimedialnego, bo to ona wskazała tę pozycję. Miałam do wyboru kilka, ale nie ukrywam, że po książce pana Marcina Dorocińskiego, która kończy się wstrząsającym rozdziałem na temat tego co nas czeka, jeżeli faktycznie my jako mieszkańcy Ziemi nie weźmiemy się w garść, to film „*Nasze miejsce na Ziemi*” był tak piękny, tak imponujący i tak przyjemny dla mnie, dla oka. Serdecznie Państwu polecam. Mamy już taką możliwość powrotu do salki kinowej, do tego, żeby do nas przyjść, wypożyczyć i obejrzeć, więc serdecznie polecam.

Aniu, a Tobie podobał się ten film?

AP-G: Tak, bardzo. Od strony wizualnej, na którą Aniu zwróciłaś uwagę jest bardzo ładnie zrobiony, jest cudownie nakręcony i z taką uważnością jeśli chodzi o fotografię zwierząt i przyrody, bo zwierzęta odgrywają tu ogromną rolę. A powiedzmy pokrótce, że chodzi o młodą parę, która wzięła ze schroniska psa, który okazał się bardzo ważnym członkiem rodziny, ale niestety dość kłopotliwym, bo gdy czekał na nich w domu, gdy ci byli w pracy przez 8, 10 godzin, bezustannie czekał. I po skargach, najpierw delikatnych, potem okazało się, że jednak nie mają wyboru, muszą się wyprowadzić z bloku, z wielorodzinnego miejsca zamieszkania. A ponieważ zawsze marzyli o czymś własnym, o kawałku ziemi i własnym domu, więc stwierdzili, że jest to idealnym moment i świetny impuls, by do realizacji tego marzenia doprowadzić. Ale nie chcieli, żeby to był po prostu domek jednorodzinny, mieli założenie utworzenia farmy, na której będą i hodować zwierzęta różnego typu, ale też dbać o to czym te zwierzęta będą odżywiane czyli automatycznie będą też prowadzić różne uprawy roślin. Porwali się na niewyobrażalne przedsięwzięcie i ten film dokumentuje proces powstawania tej farmy od początku aż po siódmy rok istnienia. Jest to też cudownie opowiedziana historia, bo nie omija momentów trudnych i też pełnych wątplenia, gdzie byli bliscy rezygnacji ze swojego pomysłu. Ale za każdym razem pojawiała się jakieś rozwiązanie, może nie będziemy zdradzać do końca jakie, bo te rozwiązania przychodziły w bardzo różny sposób. Bardzo ważne jest to, by tych rozwiązań szukać poprzez obserwację natury i ona sama nam podpowiada, jak należy postąpić, by z kłopotów i tarapatów wybrnąć.

AS: John wielokrotnie powtarzał, że „*za każdym razem kiedy robili krok wstecz, dzięki obserwacji natury przychodziło do nich objawienie*”. Ono się zawsze rodziło z porażek, z ogromnego zniechęcenia, ale było paliwem napędowym i silnikiem ekosystemu farmy, która żyła w zgodzie z naturą.

AP-G: A w tym filmie są też takie przerywniki animacyjne. Podobały ci się takie wstawki?

AS: Oczywiście, zawsze to wartość dodana filmu.

AP-G: Poza tym one były bardzo zabawne i takie oddające charakter pewnym sekwencjom. Ten film jest dowodem na to, że takie miejsce, taki raj na ziemi możemy sobie stworzyć. Oczywiście to nigdy nie jest bez bólu.

AS: Proszę Państwa nie czarujmy się, że dwójka młodych ludzi pociągnęła takie przedsięwzięcie, ponieważ towarzyszyli im na tej drodze ludzie, którzy uwierzyli w ich wizję i tak naprawdę pomagali im ją urzeczywistnić. AP-G: Ale też można sobie stworzyć takie miejsce w skali mikro czyli próbować od aranżacji być może balkonu albo małego ogródka albo doniczki z warzywami, jeżeli to nas cieszy i da nam satysfakcję, a na pewno gdzieś tam wpisze się w ten projekt eko. A może być to jeszcze jakieś inne działanie, które pomoże nam to miejsce własne na ziemi znaleźć bez zakłócenia całego ekosystemu, który nas otacza. Jak myślisz Aniu?

AS: Myślę, że tak i tak jak w przypadku owej pary, którzy zgodnie twierdzili, że najpierw robili to, żeby sobie coś udowodnić, a potem robili to dlatego, że na świecie pojawił się nowy członek rodziny, więc myślę, że warto takie rzeczy robić dla siebie, dla naszych dzieci.

AP-G: Aniu, a jest szansa, żebyśmy znalazły kiedyś taką propozycję, z którą się nie będziemy zgadzać i staniemy w kontrze i będziemy się boksować z autorem.

AS: Jestem ciekawa. Mam nadzieję, że może następnym razem.

AP-G: Ponieważ ten pomysł, żebyśmy czytały razem i wspólnie rozmawiały o wybranej pozycji lub pozycjach wydaje mi się, że jest dobry, to byśmy go pociągnęły jeszcze na kolejne spotkanie i zwróciłyśmy uwagę na kwestie języka, zwłaszcza w propozycji książkowej. Ja mam taki pomysł, nie wiem na ile on jest realny Aniu, żebyśmy kolejny podcast poświęciły językowi w literaturze, w filmie. I spróbowały zastanowić się nad propozycją dla Państwa i może to będzie taka okazja, żeby zmierzyć się z czymś.

AS: A ponieważ to ty Aniu następnym razem zadajesz lektury, czekam z niecierpliwością na twoje sugestie.

AP-G: I mam nadzieję, że wytrwam w tym pomysle i coś ciekawego uda mi się zaproponować i tobie, i Państwu. Serdecznie zapraszamy.

Bardzo dziękujemy za dzisiaj.

Anna Ptaszkiewicz-Godzina

Anna Sobula

Realizacja i mixing Radosław Świerkosz